

JERZY STARNAWSKI

IGNACY CHRZANOWSKI WOBEC NORWIDA

Pamięci Zbigniewa Jerzego Nowaka

Wśród teczek śp. Zbigniewa Jerzego Nowaka (1919-1993), zawierających materiały dotyczące przygotowywanego przez Niego wydania *Pism wybranych Chrzanowskiego*, jedna była nieco odrębna: na marginesie opracowywania wyboru prac znakomitego uczonego zaczęło kiełkować na warsztacie Nowaka studium *Ignacy Chrzanowski wobec Norwida*. Materiały, z których powstać miał tom, będące w różnym stopniu zaawansowania, przejąłem i doprowadziłem tom do edycji. Idąc śladem wytyczonym przez Kolegę i Przyjaciela, napisałem rozprawkę, którą On, związany z Pracownią Norwidowską w KUL, ogłosić zamierzał w „Studia Norwidiana”.

*

W latach młodości naukowej Chrzanowskiego konstrukcja trzech wieszczów przeżywała swoje apogeum. Mniejsza w tej chwili o to, że w ramach niepodważalnego kultu zmieniały się co nieco gusta: w okresie realizmu był Mickiewicz przede wszystkim autorem *Pana Tadeusza*, nie poznano jeszcze należycie ostatniego okresu twórczości Słowackiego; w dobie Młodej Polski na szczyt poezji Mickiewicza wyniesiono *Dziady*, z puścizny Słowackiego przede wszystkim *Króla-Ducha*. Setna rocznica urodzin Krasińskiego była kulminacyjnym punktem w dziejach sławy trzeciego „wieszca”. W dziejach jego kultu niekiedy na szczyt twórczości wnoszono *Irydionę*, częściej jednak *Nie-Boską komedię*. Mnożyły się studia o wszystkich trzech, każdemu z nich poświęcono kilka wielotomowych monografii. Dokładnie początek XX w. przyniósł odkrycie Norwida, którego utwory wydobywano z zapomnienia, poznawano, opracowywano.

Profesjonalni historycy literatury polskiej nie od razu zaaprobowali ukłasyzczenie Norwida. A tak się złożyło, że na przełomie wieków i w pierwszych dziesiątkach lat wieku XX powstały wielkie nowoczesne syntezы dziejów literatury. Pominąć trzeba Piotra Chmielowskiego, bo tom V jego *Historii literatury polskiej*, w którym Norwid nie został zupełnie pominięty, ale potraktowany jako poeta mierny¹; wyszedł w 1900 r., a więc w „wigilię” odkrycia Miriamowego. Jednak *Historia literatury polskiej* Stanisława Tarnowskiego, wydana w pięciu tomach w 1900 r., ale przedrukowana i dopełniona w latach 1906-1907, doprowadzona do końca XIX w., zawiera jedną tylko wzmiankę o Norwidzie, jako o pośredniczącym w dostarczeniu Krasińskiemu Słowackiego *Odpowiedzi na „Pslamy przyszłości”*². Za ledwie wzmianeczkę o Norwidzie uczynił Aleksander Brückner w syntezie, przynoszącej, zwłaszcza w zakresie literatury staropolskiej, znakomite nowości³. Całkowitego pominięcia Norwida nie mogło być w syntezie literatury porozbiorowej Bronisława Chlebowskiego, pisanej kilkanaście lat później, nie opublikowanej za życia autora, bo poznanie Norwida zataczało coraz szersze kręgi⁴. Ale sformułowanie jest tu ostrożne: poeta zapomniany, dla którego po latach „rozpoczęło rosnąć zainteresowanie”. W tym duchu wypowiedział się też Tarnowski, omawiający dzieje polskiego dramatu XIX-wiecznego w jednej z ostatnich prac, której druku nie doczekał. Czytamy tam, że Norwid

[...] pisał dramata filozoficzne czy fantastyczne, przez współczesnych bynajmniej nie cenione, dziś stawiane wysoko – czy ze słusznym powodem, niech przyszłość sędzi i rozstrzyga⁵.

Trafnie wyrażony został pogląd, że przysłowiowe *suum cuique* odda Norwidowi (i oddała) „przyszłość – korektorka wieczna”.

Chrzanowski nie był nieczuły na fakt publikacji ineditów Norwida i coraz częstszych wypowiedzi, w których oddawano mu szacunek należny, ale był powściągliwy. W wykładzie wstępnym, wygłoszonym na Uniwersytecie Jagielloń-

¹ *Historia literatury polskiej*. T. 5. Warszawa 1900 s. 134–136. Omówiony został tylko warszawski okres twórczości.

² *Historia literatury polskiej*. T. 5². Warszawa 1906 s. 455.

³ *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 2. Warszawa 1903 s. 251.

⁴ *Literatura polska 1795–1905* [...]. Wyd. M. Kridl. Lwów 1923 s. 318–325.

⁵ *Rozwój poezji dramatycznej w Polsce*. Cz. 2. *Poezja dramatyczna XIX wieku*. W: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. T. 2. Kraków 1918 s. 61.

skim 30 maja 1910 r., wydanym pt. *O literaturze polskiej*, naszpikowanym cytatami z całej poezji polskiej, znalazły się dwa cytaty z Norwida⁶. Oto one:

Przez tradycję – powiedział Norwid – wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się.

Garstka piasku. Cz. 2.VI.

[...] piękno na to jest, by zachwycąło
Do pracy, – praca, by się zmartwychwstało.

Promethidion. Bogumił, w. 185–186.

Drugiemu cytatomu towarzyszyło przekonanie, sformułowane jako pytanie retoryczne: „Czy prędzej albo później nie zatryumfuje myśl Norwida?”. Oczywiście w wykładzie inauguracyjnym wielka trójca romantyczna wymieniona została, jak wówczas powszechnie, bez Norwida.

Marginalna wzmianka o Norwidzie jako o autorze „szlachetnej myśli” zjawiała się w rozprawie Mowa Brodzińskiego „*O narodowości Polaków*” na tle współczesnej ideologii patriotycznej⁷. Zacytowane zostało zdanie:

Szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia ludzkości⁸.

Obszerna rozprawa *Charakterystyka romantyzmu* w wymienionym tomie *Z epoki romantyzmu* (przyp. 7) nie zawiera cytatów z poezji i prozy Norwida. Gdy jednak, znacznie później, wygłosił Chrzanowski w Warszawie odczyt *Romantyzm jako czynnik rozwoju idei narodowości w Polsce*, dwukrotnie zacytował *Niewolę*⁹. Po cytacie z *Króla-Ducha* czytamy:

Fantazji Norwida nie stać było na coś tak pięknego, ale jego myśl także mówiła, że narodowość to dzieło Boże, nie ludzkie:

⁶ Por. I. C h r z a n o w s k i. *Literatura a naród*. Lwów 1936 s. 35, 42. Cytaty z pism Norwida przytoczone przez Chrzanowskiego podaje się za tymi pracami.

⁷ „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1914 t. 7, druk. 1915 s. 139–171. Przedr. w: I. C h r z a n o w s k i. *Z epoki romantyzmu. Studia i szkice*. Kraków [1918], cytat na s. 165.

⁸ Słowa Norwida zanotowane przez Michalinę z Dziekońskich Bronisławową Zaleską, podane przez Adama Krechowickiego w studium monograficznym *O Cyprianie Norwidzie. Próba charakterystyki*. T. 2. Lwów 1909 s. 188.

⁹ *Literatura a naród* s. 121, 125.

Naród, że cierpi, więc nie jest ideją,
Lecz jest wcieleniem żywym, organicznym,
Istotą rzeczy. – Czuć ją, poznać chcę ją...
I oto z starym światem politycznym
Już od kolebki do boju powstawam –
Gdyż rzekł: narody tworzę, bo wykrawam...

Niewola. III s. 7–12.

Tu Chrzanowski dodał przypis:

Warto jeszcze przypomnieć te słowa Norwida: „Życie narodu jest tak nierozdzielnym od życia społeczeństwa, iż zaślepione nawet rządy przekonają się same najwidoczniej, dlaczego zatamowanie tego życia i czterech pokoleń nie wytrzyma”.

Przyp. do w. 25 „rapsodu” *Niewola*.

Następnie:

I żał mi bardzo was – o! postępowi,
Którzy zniweczyć przeszłość chcecie całą,
By łatwiej było, lecz jako żołwiowi,
Orzec: „Tak wiele się już ubiegłem z chwałą”.
Tylko – że, aby drogę mierzyć przyszlą.
Trzeba-ć koniecznie pomnieć, skąd się wyszło.

Niewola. II s. 13–18.

Ten cytat opatrzył Chrzanowski uwagą:

Nie mógłby Norwid tak mówić, gdyby był dzieckiem oświecenia, gdyby w swojej szlachetnej duszy nie miał skarbu kultury romantycznej.

Trzeba było, w myśl poglądu wyznawanego, wykazać niższość wobec Słowackiego, ale szlachetność Norwida podkreślił Chrzanowski już nie po raz pierwszy.

W r. 1937 wygłosił Chrzanowski w Krakowie odczyt *Kult przeszłości narodowej w literaturze polskiej*. Zacytował tu Norwida dwukrotnie:

Pomiędzy przeszłością a przyszłością otwiera się próżnia rozpaczliwa... w tej próżni zrodzone pokolenie – między przeszłością a przyszłością nie złączonymi niczym... czymże w rzeczywistości ma pozostać? ... aniołem, co przelata – upiorem, co przewiewa – zniewieściałym niczym...

Promethidion. Epilog. VI.

[...] przez t r a d y c j ę wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się.

Garstka piasku. Cz. 2.VI.

Cytaty z Norwida wprowadzone zostały po obszerniejszym przytoczeniu fragmentów wykładów Mickiewiczowskich jako myśli wyrosłe w romantyzmie. Następuje cytat z Asnyka, „największego poety epoki pozytywizmu”.

W szkicu *Przyjaźń w życiu Krasińskiego* (1928), ogłoszonym jako wstęp do wydania Krasińskiego *Listów do Adama Potockiego* (1922, 1928²)¹⁰, wspominał Chrzanowski na początku o „biednym” Norwidzie, otrzymującym od Krasińskiego zapomogi, opowiedział krótko dzieje znajomości obu poetów i cytował z listu Norwida do Jana Skrzyneckiego z marca 1859 r. zdanie o Krasińskim, że jest on „szlachetnie różniącym się przyjacielem”, że przyjaźń ta była szczególnie cenna „[...] w tej epoce zwłaszcza, w której łatwiej może napotkać ludzi zapamiętałe się kochających, niż umiejących szlachetnie i z miłością różnić się”¹¹. Norwid wymieniony został nie jako wielki poeta, lecz jako przyjaciel Krasińskiego w towarzystwie Mickiewicza i Słowackiego. W tym towarzystwie poza poetami znalazł się także Adam Sołtan.

W dwudziestoleciu międzywojennym oficjalnie „obowiązywała” jeszcze konstrukcja trzech wielkich romantyków bez Norwida, ale... już zaczęła się rysować. Chrzanowski był jej obrońcą konsekwentnym; był obrońcą wielkości Krasińskiego, niekiedy kwestionowanej. Gdy w 1936 r. przedrukował w tomie studiów obszerną rozprawę *Poezja Krasińskiego*, napisał w zakończeniu po cytacie z *Przedświtu*:

[...] harfa polskiej poezji romantycznej, gdyby czyjaś świętokradcza ręka wyrwała z niej tę strunę, na której grał Krasiński, nigdy by nie mogła być zgoła, ciszą polskich serc.

W rozprawie tej Chrzanowski zestawiał wielokrotnie Krasińskiego z Mickiewiczem i ze Słowackim, stwierdził, że był on „[...] poetą genialnym, spośród romantyków naszych jedynym godnym stanąć obok dwóch większych od siebie”. W nawiasowym zdaniu dodał: „Niech wybaczą zapaleni wielbicieli Norwida”¹².

¹⁰ Przedr. w: C h r z a n o w s k i. *Studia i szkice. Rozbiory i krytyki*. T. 2. Kraków 1939; o Norwidzie s. 106, 133-135.

¹¹ Tekst był znany przed ogłoszeniem *Listów* Norwida w t. 8-9 *Wszystkich pism do dziś odzyskanych* (Warszawa 1937). Ogłosiła go, pod kryptonimem F. Konstancja Morawska, „Przegląd Polski” 21:1886 t. 81 s. 564.

¹² I. C h r z a n o w s k i. *Literatura a naród* [...]. Lwów 1936 s. 293, 279. Por. M. B u ś. *Składanie pieśni. Z dziejów edytorstwa twórczości Cypriana Norwida*. Kraków 1997 s. 269.

Równocześnie, w maju 1936 r., uczony bliski Chrzanowskiemu, Józef Ujejski, uczcił artykułem setną rocznicę *Irydiona*. Tam we wstępie padło sformułowanie o pewnym obniżeniu kultu Słowackiego, a następnie ocena oparta na doświadczeniach profesorskich malejącego bardziej jeszcze zainteresowania Krasieńskim:

Ten u młodego pokolenia zszedł już na to, że jest po prostu tylko nudnym „materiałem” do egzaminów, na równi niemal z jakimś Wespazjanem Kochowskim¹³.

Ujejski był pierwszym profesorem historii literatury polskiej, który w r. 1923/1924 wykład uniwersytecki *Wielcy poeci 1848 r.* poświęcił nie trzem, lecz czterem wielkim romantykom – z Norwidem włącznie¹⁴.

W r. 1924 Brückner wydał po raz trzeci *Dzieje literatury polskiej w zarysie*; Chrzanowski, recenzując wznowienie, powitał jako potrzebny ustęp o Norwidzie, zresztą bardzo zwięzły¹⁵. Chrzanowski zrecenzował też siódme wydanie, pierwsze pośmiertne, Wilhelma Feldmana *Współczesnej literatury polskiej*¹⁶. Feldman, jak wiadomo, rozpoczął obraz „współczesnej literatury polskiej” od Norwida. Rozdział poświęcony poecie nie był wprawdzie tak obszerny, jaki poświęcony został Kasprowiczowi, nie mówiąc o Wyspiańskim, który ukazany został jako poeta największy omawianego okresu, ale pewne sformułowania młodopolskiego krytyka uznał Chrzanowski za zbyt pochlebne dla Norwida. Recenzent aprobował pogląd: „[...] po wielkich trzech wieszczach jest Wyspiański największym poezji polskiej inicjatorem”, ale kwestionował sformułowanie: „[...] mógł być dla całej przyszłości, czym dla swojego czasu Norwid: twórcą wielkiej literatury polskiej, narodowej, a jednocześnie nadnarodowej”. Za przesadne uważał zdanie o *Kleopatrze*: „Którąkolwiek scenę tego dzieła sobie uprzytomnimy, napotykamy najwyższe piękno”. Nie godził się z poglądem, jakoby Norwid „był powołany do stworzenia całokształtu żywej kultury polskiej” i jakoby *Promethidion* „mógł być datą jej narodzin”.

¹³ W *setną rocznicę „Irydiona”*, przedr. w: J. U j e j s k i. *Romantycy*. Wyd. Z. Libera. Warszawa 1963 s. 254.

¹⁴ Wykłady wydane zostały jako skrypt przez Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (1926).

¹⁵ T. 1–2. Warszawa 1924. O Norwidzie – t. 2 s. 316–319. Rec. Chrzanowskiego – „Przegląd Warszawski” 1925, przedr. w: C h r z a n o w s k i. *Studia i szkice* [...]. T. 2; wzmianka o Norwidzie s. 292.

¹⁶ W. F e l d m a n. *Współczesna literatura polska, 1864–1923*. Wyd. S. Lam. Kraków 1923. Rec. Chrzanowskiego (1925) przedr. w: *Studia i szkice* [...]. T. 2; wzmianki o Norwidzie s. 350, 352, 353.

Dowodem obiektywizmu Chrzanowskiego, zabarwionego życzliwością dla młodych historyków literatury, dla swych uczniów, było przyjęcie do cyklu *Prace historycznoliterackie* jako nr 34 pracy Ignacego Fika *Uwagi nad językiem Cypriana Norwida*¹⁷. Był to fakt tym bardziej znamieny, że nie była to dyseratacja doktorska wykonana w seminarium historycznoliterackim UJ. List autora pracy do Chrzanowskiego, opiekuna naukowego, z 8 lutego 1930 r., wyrażający wdzięczność, jest dostępny w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie¹⁸.

*

Kulisy korespondencji Chrzanowskiego odsłaniają inne jeszcze szczegóły. Jako redaktor „Ateneum” powiadał 13 stycznia 1901 r.¹⁹ redaktora „Chimery”, a więc Zenona Przesmyckiego (Miriam), że zgadza się na wymianę pism oraz na pomieszczanie na łamach swego pisma „treści zeszytów” „Chimery”, a więc ipso facto – także norwidianów.

Nie uznając wielkości Norwida, był Chrzanowski zawsze bardzo lojalny w przekazywaniu w dobre ręce jego ineditów, nawet w niewielkiej mierze opublikował je. Duży przyczynek filologiczny *Z albumu Lenartowicza* jest faktem znanym²⁰. Wiadomo, że zawiera on pierwodruk sześciowiersza Norwida *Do Teofila Lenartowicza (inc. Kiedym spróbował prawa-na-planecie...)* i krótki, czterowersowy list²¹, datowany przez pierwszego wydawcę na marzec 1856 r.²² Na początku rozprawy filologicznej pisał Chrzanowski:

Najpiękniejszą ozdobę rysunków stanowią rysunki Cypriana Norwida; znajdują się one niewątpliwie w jego *Pismach zebranych*, które z takim pietyzmem i w tak wspaniałej szacie zaczęły wydawać Miriam.

¹⁷ Kraków 1930.

¹⁸ Sygn. 7608 t. 3 u. 12. W zakończeniu pisał Fik: „Imponuje mi troskliwość Pana Profesora, jaką darzy moją rozprawkę i zobowiązuje do wielkiej wdzięczności trud nad wydaniem i korektą. Będę zawsze pamiętał o dobroci Pana Profesora [...]”.

Chrzanowski w liście z 15 marca 1932 r. informował Fika, że rozprawę pochwalił prof. Stanisław Pigoń. Por. I. F i k. *Wybór pism krytycznych*. Oprac. A. Chruszczyński. Warszawa 1961 s. XII.

¹⁹ Rękopis BN sygn. 5323 list nr 8.

²⁰ „Sfinks” 5:1912 t. 20 s. 329–355.

²¹ Tamże s. 345, 346.

²² Juliusz Wiktor Gomulicki w Norwida *Pismach wszystkich* (t. 8. Warszawa 1971 s. 238) poprawił datę na: „styczeń–luty 1855”.

Na końcu podał do wiadomości, że album jest „chwilowo w rękach niżej podpisanego”²³.

Dodać trzeba, że 17 grudnia 1912 r., a więc już po opracowaniu filologicznej rozprawy, pisał Chrzanowski do Miriama o owym album (wymienił ten wyraz jako rzeczownik rodzaju nijakiego, w czym nie był wówczas odosobniony). Donosił, że album zawiera „nie kilka, ale kilkanaście bardzo pięknych rysunków Norwida”, że są tam autografy „po większej części wierszy drukowanych”, i z zastrzeżeniem „o ile pamiętam” informował, że jest tam „jeden większy list”.

Album Lenartowicza otrzymał Chrzanowski od spadkobiercy tego poety, adwokata Stanisława Leszczyńskiego, siostrzeńca żony poety. Dalsze losy zabytku odsłaniają dwa znacznie późniejsze listy Chrzanowskiego do Miriama. W liście z 29 kwietnia 1927 r. pisał m.in.:

[...] otrzymałem wreszcie [...] autograf dramatu Norwida, który swego czasu miałem zaszczyt Panu Prezesowi wręczyć czy też przesłać²⁴ oraz bardzo piękne, w pergamin oprawne, album Norwida. Album to pożyczyłem Józ[efowi] Korzeniowskiemu²⁵, który miał je zdeponować w Bibl[iotece] Jagiell[ońskiej], wtedy tego jednak nie zrobił. Otóż, wierząc, że Pana Prezesa z Korzeniowskim łączyły bliskie stosunki, pozwalałam sobie zapytać się, czy Pan Prezes nie słyszał czasem od Korzeniowskiego, komu to album pożyczył. Pytałem pani Korzeniowskiej, czy w papierach po Jej mężu się nie znalazło, okazuje się, że p. Korzeniowska nie słyszała o tym nic²⁶.

Po otrzymaniu odpowiedzi Miriama, datowanej 29 kwietnia, nie zachowanej, pisał Chrzanowski:

[...] mam zaszczyt przesłać [...] Album [...], który (tu wyraz rodzaju męskiego) miał niewątpliwie Korzeniowski, [...] oraz odpisy kilku utworów Norwida²⁷.

Jeszcze jedna wzmianka dotycząca utworu Norwida w liście Chrzanowskiego do Miriama jest nieco zagadkowa. W liście z 18 maja 1927 r. pisał:

²³ „Sfinks”, jak poprzednio, s. 329, 355.

²⁴ Był to autograf *Pierścienia Wielkiej-Damy*, który Miriam otrzymał za pośrednictwem Chrzanowskiego. Wydał utwór w 1933 r. Autograf jest obecnie w Bibliotece Narodowej (sygn. II 6302).

²⁵ Józef Korzeniowski (1863-1921), bibliotekarz i archiwista.

²⁶ Rękopis BN sygn. 6319 t. 1 k. 74–75, k. 78–79.

²⁷ Rękopis BN sygn. 6319 t. 4 k. 19. – Album jest obecnie przechowywany w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie sygn. 2029.

Za *Wędrownego sztukmistrza* serdecznie dziękuję. Lecz, w myśl przysłowia: „Daj kurze grzędę...” ośmielam się prosić... jeszcze o jeden egzemplarz dla seminarium²⁸.

Wiadomo, że jeszcze w 1912 r. otrzymał Chrzanowski od wspomnianego adwokata Leszczyńskiego niedokończony i niezatytułowany poemat Norwida, który zdeponował w Bibliotece Akademii Umiejętności w Krakowie²⁹. Na owo ineditum zwrócił uwagę Miriam Jan Czubek (1849–1932), podówczas bibliotekarz AU. Miriam ogłosił poemat jeszcze w 1915 r., dając mu tytuł *Wędrowny sztukmistrz*, przyjęty w nauce³⁰. Jednak reedycja w 1927 r. nie jest znana; były wznowienia późniejsze. Czyżby Miriam w 1927 r. miał egzemplarze z 1915 r. do rozdawania?

Tomik wydany przez Bolesława Erzepkiego *Z niedrukowanej korespondencji Cypriana Norwida* (Poznań 1921) ocenił Chrzanowski w przeglądzie recenzyjnym wysoko jako doskonałe przedsięwzięcie edytorskie i przy tej okazji napisał, że Norwida *Do N[ajświętszej] P[anny] Marii Litania* to „perła liryki”³¹.

W korespondencji Zuzanny Rabskiej zachował się list Chrzanowskiego do pisarki z 1 stycznia 1922 r.³² Chrzanowski otrzymał jej autobiograficzny utwór *Młodość w niewoli*³³. Zakwestionował szczegół, że Budrowski (recte Władysław Smoleński) mógł czytać z młodzieżą „prócz 3 wieszczów Norwida!!” (podkr. – I. Chrz.). Dodawał:

Przed 20 laty nie robiono z nim jeszcze tego humbugu, co dzisiaj, nie kazano nam wierzyć, że to poeta wielki (w co ja nie uwierzę nigdy) – w wielkość Norwida może wierzyć tylko intelektualista!

Rabska wymieniła Norwida jako czwartego wielkiego romantyka, którego poezje – podobnie jak trzech już uklasycznionych – uczennice przynosiły „ze sobą, ukryte pod płaszczem”. Jednak, najprawdopodobniej pod wpływem listu Chrzanowskiego, wycofała wzmiankę o Norwidzie w drugim wydaniu książki

²⁸ Rękopis BN sygn. 6319 t. 1 k. 80.

²⁹ Obecnie w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie sygn. 2077 k. 121–124.

³⁰ „Myśl Polska” 1915 z. 1 s. 99–104 i w cyklu *Trzy fragmenty epickie C. Norwida* [...] – Warszawa 1915.

³¹ „Rzeczpospolita” 2:1921 nr 173, wyd. wieczorne. Por. B u ś, jw. s. 215, 252.

³² Rękopis BN sygn. 2723 k. 176. List ów zacytował Zbigniew Jerzy Nowak w znakomitym wstępie do Chrzanowskiego *Pism wybranych* (wyd. po śmierci autora, Kraków 2003, recte 2004, s. 35–36).

³³ *Młodość w niewoli. Opowiadanie z czasów szkoły Apuchtinowskiej dla młodego wieku*. Warszawa 1922 (recte 1921). Wzmianka, o której mowa w liście, s. 26.

wspomnieniowej³⁴. W poglądzie na Norwida wyrażonym w liście do Zuzanny Rabskiej Chrzanowski zgodny był z Sienkiewiczem, z którym był spokrewniony i którego zdanie przytoczył w przyczynku biograficznym. Znakomity pisarz zarzekał się: „Nie, do śmierci nikt we mnie nie wmówi, żeby Norwid był wielkim poetą. [...] Mozolna forma jest jego śmiertelnym grzechem”³⁵.

W słynnym procesie sądowym Miriam-Pini został Chrzanowski wespół z J. Ujejskim na wniosek adwokata Emila Breitera, zresztą krytyka literackiego, powołany na eksperta. Wypowiadał się dodatkowo o Tadeuszu Pinim, którego edycji zarzucił tylko nieuszanowanie interpunkcji poety. Uznał, iż „jeżeli się interpunkcji Norwida nie uszanuje, to Norwid jest zupełnie niezrozumiały”. Podkreślał, że Norwid „wymaga naprawdę specjalisty”³⁶. W rozmowie z Leonem Okrętem, zanotowanej przez tego drugiego wyrazić się miał o poezjach Norwida: „Jakie to wszystko interesujące i jednocześnie trudne”³⁷.

Wśród uczniów Chrzanowskiego był jeden, który „żył Norwidem”: Stanisław Cywiński. Z korespondencji, która z pewnością była niejednorazowa, zachował się list docenta Uniwersytetu Stefana Batorego do mistrza studiów z ostatniej fazy z 1935(?) r.³⁸, wyliczający pozycje bibliograficzne, prawdopodobnie odpowiedź na zapytanie Chrzanowskiego.

W zbiorach rękopiśmiennych Archiwum PAU w Krakowie spoczywają teksty wykładów Chrzanowskiego z różnych lat. Jest tu m.in. rękopis wykładu rocznego o Krasińskim, wygłaszanego w 1925/1926 r.³⁹, poprawianego i uzupełnianego w latach następnych; autor planował wydać go jako monografię poety. W tekście tym⁴⁰ jest wzmianka o spotkaniu Krasińskiego z Norwidem w Rzymie w 1848 r., zacytowany został list Krasińskiego.

³⁴ *Młodość w niewoli. Kartki z pamiętnika uczennicy tajnej pensji*. Lwów 1938 (bez wzmianki o Norwidzie).

³⁵ I. C h r z a n o w s k i. *Z opowiadań i ze wspomnień o Sienkiewiczzu*. „Głos Narodu” 29:1921 nr 294; przedr. w: K. C z a c h o w s k i. *Henryk Sienkiewicz. Obraz twórczości*. Warszawa 1931 s. 28; cyt.: Mieczysław Inglot [oprac.]: *Norwid. Z dziejów recepcji twórczości*. Warszawa 1983 s. 181; B u ś, jw. s. 2.

³⁶ Por. B u ś, jw. s. 105, 115-116, 235.

³⁷ L. O k r ę t. *Między życiem a sądem*. Warszawa [1937] s. 267, cyt. za: B u ś, jw. s. 218.

³⁸ Rękopis Arch. PAN w Warszawie, dziś PAU i PAN w Krakowie, sygn. III 6, 75.

³⁹ Rękopis Arch. PAU i PAN w Krakowie, sygn. K III 88.

⁴⁰ K. 36 v.

*

Jedna praca Chrzanowskiego miała nazwisko Norwida w tytule: artykuł recenzyjny poświęcony studium monograficznemu Zygmunta Wasilewskiego *Norwid*. Od lat prezentował Chrzanowski czytelnikom coraz nowe książki tego krytyka. Zaczęło się od recenzji tomu studiów *Od romantyków do Kasprowicza*⁴¹. Już w trzy lata później ogłosił Chrzanowski artykuł *Zygmunt Wasilewski jako krytyk literacki*⁴². Zrecenzował następnie tom *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*⁴³, z kolei studium monograficzne *Jan Kasprowicz. Zarys wizerunku*⁴⁴. Nowy artykuł, nawiązujący tytułem do ogłoszonego w 1910 r., *Zygmunt Wasilewski jako krytyk literacki w świetle dwóch własnych książek*⁴⁵, był omówieniem prac: *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim; Poeci i teatr. Spostrzeżenia*⁴⁶. Studium *Norwid*⁴⁷ uwieńczone zostało nagrodą Probusa Barczewskiego (24 IV 1935 r.), przyznawaną przez PAU co roku za dzieło pełne i skończone z zakresu dziejów Polski; pojęcie to rozumiano sensu largo: prace z zakresu historii kultury, literatury, muzyki, sztuki wchodziły także w grę. Chrzanowski należał do Komitetu, który nagrodę przyznał.

Studium o Norwidzie zrecenzował Chrzanowski w dwu numerach „Kuriera Poznańskiego” w rubryce *Felieton kulturalny*⁴⁸. Recenzja, entuzjastyczna wobec dzieła Wasilewskiego, w pierwszej części zwłaszcza, mówi wiele o Norwidzie: jest więc jedyną opublikowaną wypowiedzią uczonego na ten temat. Ze względu na rzadką dostępność egzemplarza przytacza się tekst:

Norwid Zygmunta Wasilewskiego

Cyprian Norwid należy do grona tych pisarzy, których Emile Faguet w swej przepyszej książeczce pt. *Sztuka czytania (L'Art de lire)* nazywa „autorami trudnymi”, czyli „ciemnymi”.

⁴¹ Lwów 1907. Rec. „Gazeta Polska” 1907 nr 54.

⁴² „Tygodnik Ilustrowany” 52:1910 nr 46 s. 924.

⁴³ Warszawa 1919. Rec. „Gazeta Warszawska” 146:1920 nry 235-236 i „Głos Narodu” 28:1920 nr 74-75, 78, przedr. w: C h r z a n o w s k i. *Studia i szkice* [...]. T. 2 s. 307-313.

⁴⁴ Warszawa [1923]. Rec. „Gazeta Warszawska” 150:1924 nr 349.

⁴⁵ „Gazeta Warszawska” 155:1929 nr 349, przedr. w: C h r z a n o w s k i. *Studia i szkice* [...]. T. 2 s. 302-306.

⁴⁶ Warszawa 1927, 1929.

⁴⁷ Warszawa 1935 [recte 1934].

⁴⁸ „Kurier Poznański” 30:1935 nr 31 s. 4, nr 33 s. 4.

Zalicza zaś do nich, pomiędzy innymi takich, którzy, skończywszy pisać utwór, mówią sobie: „Pozostaje mi jedno jeszcze – zaciemnić go!”⁴⁹

Czy i Norwid tak sobie mówił – na to pytanie dać może odpowiedź jedynie drobiazgowo analiza jego autografów, której jeszcze nie dokonano. Dostyc, że druki jego utworów (zwłaszcza pochodzących z późniejszej, emigracyjnej doby jego twórczości) nie pozwalają ogółowi czytelników wątpić ani na chwilę, że ma on niezaprzeczone prawo przynależności do grona pisarzy „trudnych”, czyli „niezrozumiałych”.

Nie każdy naturalnie czytelnik wyzna to głośno, a cóż dopiero... krytyk! Iluż jest takich, którzy, w cichości ducha mówią sobie: „Nic nie rozumiem”, głośno mówią: „Rozumiem wszystko”, aby inni pomyśleli: „Ach! jakież on mądry!” Są jednak i tacy, których „trudność” Norwida naprawdę pociąga, dla których jest nawet urokiem, zrazu intelektualnym, ale później i estetycznym.

Są przecież umysły (i to dobrze, że są), dla których odgadywanie myśli, wypowiedzianych niewyraźnie, jest rozkoszą; a odgadnięcie ich wzbija niejednego w dumę. Są i tacy, którzy, czytając niejasny utwór, wkładają weń swoje własne myśli, czasem takie, o jakich się autorowi, kiedy go pisał, nie śniło – i to jest także nie małą rozkoszą intelektualną. A kiedy czytelnik już wszystkie trudności przełamie, kiedy już myśl utworu po kilkakrotnym jego przeczytaniu naprawdę zrozumie (albo też z własnej głowy włoży w utwór to, czego w nim nie ma), – wówczas, będąc już wolnym od nadmiernej pracy intelektu, może doznawać, czytając ten utwór ponownie, rozkoszy estetycznej, o ile, rozumie się, forma jego ma dane po temu. A zresztą, wiadomo, są i tacy, którzy upodobanie estetyczne znajdują właśnie w tym, co ciemne i niezrozumiałe – nie tylko w malarstwie, ale i w poezji. Jest to fakt niewątpliwy: myśli niektórych poetów – mówi Nietzsche – występują w zasłonach, jak Egipcjanki, i na ogół nie są warte tyle, ile je cenią – płaci się właśnie za zasłonę i jednocześnie... za własną ciekawość.

Oto są nie wszystkie wprawdzie, ale główne powody, że Norwid, który się w młodości cieszył nie małym rozgłosem (mianowicie w Warszawie), a później truł się zapomnieniem albo, co jeszcze gorsza, drwiącym lekceważeniem ze strony czytelników, dzisiaj, albo raczej od lat już przeszło trzydziestu (od czasu, kiedy imię jego rozstawił w „Chimerze” Miriam), jest nie tylko jeszcze dużo głośniejszy aniżeli za młodu, ale i nierównie znakomitszy. Literatura krytyczna (i niekrytyczna) o nim nie jest wprawdzie jeszcze tak bogata, jak o Wyspiańskim (który czasami bywa także pisarzem „trudnym”), ale wzrasta z roku na rok. Jej twórcami są nade wszystko zapaleni wielbiciele Norwida, a wśród nich nie brak i bałwochwalców, których irytuje, a nawet oburza wszystko, co nie jest bałwochwaltwem poety, wynoszonego przez nich na piedestał najwyższej wartości.

Otóż można być pewnym, że wydana niedawno książka pod krótkim tytułem *Norwid*, chociaż jej autorem jest Zygmunt Wasilewski, to znaczy krytyk, nie mający u nas sobie równego ani pod względem głębokości samodzielnej myśli, ani rozległości horyzontów umysłowych, ani umiejętności wnikania w tajniki tworzenia literackiego, ani – dodajmy – jeszcze pod względem zdrowego rozsądku i poczucia narodowego, można być pewnym, że ta książka wywoła ciche albo i głośne protesty niejednego z modlących się w kapliczce, zbudowanej przez zacietrzewionych wielbicieli Norwida. Dlaczego?

Oto autor, chociaż nigdy nie jest wobec jej budowników złośliwy, tu i ówdzie wytyka im ich bałwochwalstwo, mówiąc np. z całą powagą, że „krytycy, którzy z pietyzmem oglądają Norwida, bojąc się dotknąć go, jako czegoś realnego... nie robią dziejom literatury przysługi”, że ujmują jego twórczość – ze stanowiska naukowego fałszywie, bo zrobili z niego „nowość” współczesną zamiast go traktować historycznie.

⁴⁹ Emile Faguet (1847-1916), wybitny francuski historyk literatury. *L'art de lire*, Paris 1912.

I mówi jeszcze Wasilewski, że pogląd jednego z krytyków (jakoby poezja Norwida nie miała w sobie nic czasowego, „nic przemijającego i raczej z wersetami starożytnych ksiąg religii czy mądrości porównać by się dała”) – nie da się utrzymać „jeśli obierzemy metodę badania naukowego, a zwłaszcza gdy zechcemy uprzystępnić dzieła poety szerszemu kołu czytelników”.

Takich i tym podobnych sądów nie darują zapewne Wasilewskiemu krytycy, z których wielu, jak wiadomo, ma o sobie niemniej wygórowane mniemanie, aniżeli *irritabile genus vatum*⁵⁰ (łatwo irytujący się rodzaj wieszczów).

Zabolał albo i rozdrażnił krytyków niektóre sądy Wasilewskiego o twórczości Norwida. Czy może autor odmawia mu godności wielce utalentowanego poety? Bynajmniej.

Przyznaje mu „niepospolity umysł i talent”; niektóre jego poezje i to nie tylko młodzieńcze (np. *Do wieśniaczki*), ale i późniejsze (np. *Polkę*, *A Dorio ad Phrygium*), nazywa wprost mistrzowskimi, nie mówiąc już o tym, że w całej pełni zdaje sobie sprawę z jego oryginalności, i bynajmniej się nie dziwi kultowi jego postaci i jego twórczości; przepowiada nawet, że „pozostanie on na zawsze skarbnicą zainteresowań literackich”. Ale z drugiej strony przeciwstawia się wyraźnie i stanowczo tendencjom mitologicznym w sprawie Norwida, czyli innymi słowy, jego kultowi bałwochwalcemu.

I na tym polega wielka zasługa Wasilewskiego, ale nie jedyna i nawet jeszcze nie największa. Zasługą największą jest nie sąd o poezji Norwida, sąd słuszny i sprawiedliwy, tylko świetna charakterystyka jego postaci i jego twórczości, oraz nie mniej znakomite, oparte – jeśli się nie mylimy – na wiecznie młodej metodzie Taine’a, wyjaśnienie głównych czynników, pod których wpływem potoczyło się tak swoiste, tak jedyne w swoim rodzaju życie Norwida, i rozwijała się – także w swoim rodzaju jedyna – jego twórczość.

Nikt przed Wasilewskim nie scharakteryzował tak wnikliwie i tak plastycznie jego rozdwojenia duchowego i płynącego z tego źródła tragizmu człowieka zarówno, jak poety; nikt nie uwydatnił tak mocno i śmiało jego intelektualizmu, osłabiającego, a nawet przytłaczającego, jego uczucio-wość, czym się w znacznej mierze tłumaczy jego udręka:

Pokolenia mu współczesne – mówi autor – przyzwyczajone do wysokiej temperatury poezji romantycznej, zrażały się chłodem utworów Norwida i ich niezrozumiałością.

Przypisuję – czytamy dalej – w tym względzie większe znaczenie pierwszej okoliczności, owemu chładowi, niż drugiej. Ogół nigdy nie rozumiał na razie zjawisk literackich wyższego rzędu, a jednak przywiązywał się do nich, bo przy nich płonął. Co się tyczy niezrozumiałości (tego zarzutu nigdy nie mógł pojąć sam Norwid i mocno cierpiał z tego powodu) wynika ona... z podwójnego sposobu patrzenia na świat. Norwid patrzył od strony idei, których świat ma być tylko odbiciem. Ludzie zaś, patrzący bezpośrednio na rzeczy, nie mogli współuczuciwać jego doznań. Norwid za mało był bezpośredni; obrazowo mówiąc, odgradzony był od świata jakby szybą. Norwid pisze na tej szybie słowa dla siebie czytelne, ale z naszej strony przecież niełatwo je dla użytku potocznego odcyfrować. Trzeba je odwracać ku sobie. I to był smutny los twórczości Norwidowej. Pisał dla świata – i pisał dużo, nie zdając sobie sprawy z tego, że pisze dla siebie, że świat szuka prawdy, w której mógłby sam współpracować całą duszą, jednolitą, żywą (s. 174–175).

Takich rysów głęboko ujętej charakterystyki Norwida można by z książki Wasilewskiego przytoczyć całe mnóstwo.

Czymże się tłumaczy to rozdwojenie w duszy i w twórczości poety, który (jak to doskonale wyjaśnia autor) zrazu, w młodości, patrzył na świat bezpośrednio, nie przez szybę idei? Tłumaczy je Wasilewski głównie wpływem spekulatywnej filozofii niemieckiej. Bał się tego wpływu i przestrzegał najtrzeźwiejszy umysł, jakim się szczyci Polska porozbiorowa w pierwszych

⁵⁰ Hor. *Epist.* 2, 2, 102.

dziesięcioleciach XIX wieku, Jan Śniadecki, dla którego, rzecz naturalna, Wasilewski od dawna żywi szczery i głęboki kult. Wiele umysłów polskich (czy tylko wówczas?!) poszło na lep tej filozofii, a do nich należał i Norwid: „przespekulował, wyniszczył” jej „bakcyłem” „cały, tak piękny kapitał zakładowy, jaki wyniósł ze swego dziedzictwa mazowieckiego”.

Jakie zaś to było dziedzictwo, i jakiego rodzaju wpływ wywarło na Norwida otoczenie warszawskie (salony ze swoimi zabawami w szarady), to wyjaśnił Wasilewski tak gruntownie i bystro, że sam Taine, gdyby znał ówczesną Warszawę i młodość Norwida, nie mógłby powiedzieć nic lepszego.

Ale dosyć. Szczegółowy rozbiór książki Wasilewskiego zająłby zbyt wiele miejsca. Na zakończenie tej recenzji niechaj wolno będzie tylko jeszcze wyrazić pogląd, że książka ta stanowi epokę w badaniach nad Norwidem, co więcej, że w całej polskiej krytyce literackiej nie ma drugiej tak świetnej syntezy.

*

Niewątpliwie Chrzanowski przecenił książkę Wasilewskiego. Uwieńczenie jej nagrodą im. Probusa Barczewskiego (1935), a więc tej, którą poprzednio uzyskał m.in. dwukrotnie Juliusz Kleiner (za monografie poświęcone Krasińskiemu, 1913, i Słowackiemu, 1928), bezpośrednio po Wasilewskim Tadeusz Makowiecki za monografię *Poeta-malarz* (1936), wydaje się z perspektywy czasowej dziwne, tym bardziej że kontrkandydatem był także Stanisław Pigoń, autor monografii „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost. Wielkość. Sława* (1934). Wasilewskiego *Norwid* miał obok Chrzanowskiego innego, bardzo wnikliwego, recenzenta, Wacława Borowego⁵¹. Sądy tego krytyka były niezwykle wyważone i udokumentowane. Ocena nie pokrywała się z entuzjastyczną Chrzanowskiego. Norwidologia naszych czasów przyznaje raczej rację raczej Borowemu niż Chrzanowskiemu.

JERZY STARNAWSKI – emerytowany profesor zwyczajny, historyk literatury polskiej. Adres: 90-248 Łódź, ul. POW 29/8.

⁵¹ *Norwid normandzko-mazurski*. „Przegląd Współczesny” 16:1937 t. 57 nr 4 s. 103–119, przedr. w: W. B o r o w y. *O Norwidzie*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1961 s. 251–276.